

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

12 LIPCA 2019 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Po wielkim otwarciu głośny upadek?

KOŃSKOWOLA Firmie Pini Beef grozi upadłość. Zakład stracił płynność finansową. Ich zaległości podatkowe wobec gminy Końskowola można już liczyć w setkach tysięcy złotych. To jednak tylko ułamek tego, co ubojnia zarządzana przez Romano Pini zalega dostawcom bydła z całego kraju

RADOSŁAW SZCZĘCH

Nikt tak naprawdę nie wie, co dzieje się za zamkniętą bramą zakładów mięsnych położonych pomiędzy Końskowolą, a Sielcami w powiecie puławskim. Zawszą spływają jednak niepokojące informacje o kondycji firmy. Według niepotwierdzonych danych, produkcja w ostatnich miesiącach spadła z ponad czterystu do zaledwie kilkudziesięciu sztuk bydła na dobę.

Porsche Romano Pini w Końskowoli nie widziano już od roku. Od kilku miesięcy nikt w zakładzie nie odbiera telefonów. Kontakt z kierownictwem ubojni nie ma nawet wójt Stanisław Gołębiowski. Wójt przyznaje, że z włoskim przedsiębiorstwem problemy były nie-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

mal od samego początku. Chodzi przede wszystkim o ściągłość podatków.

– Oni z własnej woli nie zapłacili nam nawet złotówki podatku. O każdy grosz musieliśmy walczyć przez Urząd Skarbowy, sądy i kolegia – przyznaje wójt. Jak

informuje, aktualne zaległości wobec gminy sięgają już kilkuset tysięcy złotych. Jeśli zakład upadnie, gmina w 10 lat straci ok. 4 mln zł. O tyle mniej wpłynie do gminnej kasy. To nie wszystko, bo zakończenie działalności gospodarczej odbije się także

w rachunkach za odbiór ścieków. Pini Beef jest ich największym dostawcą, co pozwala trzymać w ryzach ceny dla odbiorców indywidualnych.

Kondycją zakładu martwią się także dostawcy bydła oraz inni kontrahen-

Zakłady mięsne w Końskowoli należą do najnowocześniejszych w kraju. To jednak nie zmienia fatalnej sytuacji firmy

ci. Z informacji Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego wynika, że zaległości w płatnościach dla nich sięgają dziesiątek milionów złotych. – Z tego, co mi wiadomo, ten zakład chyli się już ku upadłości. Pozostaje nadzieja, że jeśli majątek przejmie syndyk, uda mu się to sprzedać w dobrej cenie i spłacić wierzytelności – mówi Jerzy Wierzbicki, prezes PZPBM-u. Do zrzeszenia dochodziły sygnały od hodowców, którzy czekają spłatę kwot dochodzących do 20 mln zł.

Szansą na uratowanie zakładu miało być zatrudnienie w roli menadżera byłego ministra przekształceń własnościowych, gospodarki i skarbu w kolejnych rządach SLD Wiesława Kaczmarka. Ten długo jednak w Końskowoli nie zabawił. Swoją funkcję miał wykonywać przez niecały miesiąc.

W powiecie puławskim mówi się co prawda o nadziei na restrukturyzację zakładów mięsnych, która mogłaby pozwolić na uratowanie firmy lub przejęcie ich przez któregoś z potentatów branży mięsnej. Czy tak się jednak stanie – na razie nie wiadomo.

Szukali kajakarza. Znaleźli ciało innej osoby

POSZUKIWANIA Rodzina i znajomi zaginionego kajakarza nie ustają w poszukiwaniach mężczyzny. W śróde wyłowili z rzeki ciało, ale kobiety. Według nich służby działają zbyt opieszale w ich sprawie. Policja zapewnia, że Wisłę patroluje codziennie.

Mija ósmy dzień od momentu zaginięcia 40-letniego wędkarza z Puław, który w zeszły wtorek wybrał się nad Wisłę. Po mężczyźnie, którego pusty kajak zauważono na rzece, nadal nie ma śladu.

Początkowo do poszukiwań zaangażowano specjalistyczny sprzęt, a na rzece



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

pływały jednostki policji, straży pożarnej i WOPR-u. Pomagali także nurkowie. Mimo użycia sonaru, zaginionego nie odnaleziono. Oficjalnie puławianin nadal jest poszukiwany, ale

Policja zapewnia, że poszukiwania będą trwać aż do skutku

intensywność tych działań spadła.

Jak tłumaczy podkom. Ewa Rejn-Kozak, specjalistyczny sprzęt, którego używano w pierwszych dniach, jest potrzebny w innych częściach kraju lub województwa. – Ale patrole na łodzi wykonywane są codziennie – zapewnia rzecznik puławskiej Komendy Powiatowej Policji.

Tymczasem zaginionego 40-latkę ciągle, na własną rękę, poszukuje jego rodzina i znajomi. Krewni mężczyzny sami przeczesują okolice rzeki, rozmawiają z wędkarzami. W śróde mieli nadzieję, że będą mogli zakończyć poszuki-

wania. Po godz. 9 na ciało znajdujące się w Wiśle trafili pracownicy „Wód Polskich”. Na miejsce wezwali policję. Okazało się jednak, że nie należy ono do zaginionego puławianina.

Jego bliscy początkowo sądzili, że to zwłoki innego mężczyzny. Wiemy już, że należały one do kobiety w wieku 40-45 lat. Jej tożsamość oraz okoliczności, w których znalazła się w rzece, postarają się ustalić funkcjonariusze. – Ciało trafi do Zakładu Medycyny Sądowej celem przeprowadzenia sekcji zwłok – informuje rzecznik KPP.

Z kolei rodzina poszukiwanego kajakarza niecierpliwi się z powodu braku postępów w poszukiwaniach. Jej zdaniem funkcjonariusze policji działają zbyt opieszale. – Mamy wrażenie, że oni już odpuścili. Dla nas to bardzo trudna sytuacja. Właściwie pogodziliśmy się już z tym, że on nie żyje, ale nie chcemy, żeby jego ciało tygodniami pozostawało w rzece – przyznaje szwagier zaginionego. Policja tłumaczy z kolei, że nie o wszystkich podejmowanych krokach może informować. Poszukiwania mają trwać do skutku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Najważniejsze jest **słuchanie muzyki**

Z MIŁOŚCI DO JAZZU

Przyjechali z różnych stron Polski, żeby zgłębiać technikę gry, uczyć się improwizacji i śmielej poruszać się w jazzowej stylistyce. W Puławach trwają słynne warsztaty jazzowe. Finałowe koncerty już w piątek i sobotę w hotelu Izabela

RADOSŁAW SZCZĘCH



Konrad Zemler (po lewej) podczas warsztatów

Puławskie warsztaty jazzowe od lat należą się najbardziej znanych tego rodzaju imprez w całym kraju. Co roku nad Wisłę ściągają młodzi artyści zafascynowani jazzem, a także osoby, które chcą rozwijać swoje umiejętności w tej stylistyce. Większość z nich bardzo sobie chwali wiedzę, jaką mają okazję czerpać od nauczycieli, znanych, profesjonalnych muzyków. Wrażenie robi na nich także codzienne wieczorne jam session, na których podpatrują mistrzów i mają okazję występować razem z nimi. Za dnia

uczęszczają natomiast na wykłady organizowane (z uwagi na remont Domu Chemika) w murach ZSO nr. 2.

– Kochamy muzykę, lubimy jazz i dlatego tutaj jesteśmy. W Puławach są wspólni wykładowcy, od których wiele możemy się nauczyć – mówi Jakub Szalkowski z Lublina, który uczy się grać na fortepianie i skrzypcach. – Tu jest naprawdę wysoki poziom, można wiele podpatrzeć, szczególnie solówki – dodaje Michał z Kielc, gi-

tarzysta basowy i kontrabasista.

Wśród młodych muzyków nie brakuje także wokalistów i wokalistek. Jedną z nich jest Maria Cynk-Mikołajewska, pochodząca z Torunia studentka musicalu na gdańskiej uczelni. Na puławskich warsztatach jest po raz pierwszy. – Przyjechałam tutaj, żeby nauczyć się nowej techniki, większego luzu w śpiewaniu, improwizacji. Dla mnie to nowa stylistyka, która chciałabym poznać. Uważam, że takie warszta-

ty potrafią bardzo rozwinąć – mówi.

Co ciekawe, większość obecnej kadry wykładowców zaczynała w przeszłości jako uczestnicy puławskich Warsztatów Jazzowych. Przykładem jest Beata Przybytek z Bielska Białej, nauczycielka wokalu.

– Po raz pierwszy przyjechałam tutaj w 1997 roku. Tamte warsztaty były dla

mnie bardzo ważne, bo one zmieniły moje życie. Uświadomiłam sobie wtedy, że chce śpiewać jazz i chce zajmować się tym w przyszłości – przyznaje.

Jak wspomina, w tamtym czasie do Puław ściągali prawdziwe tłumy. Dzisiaj jest bardziej kameralnie, ale funkcja tych spotkań pozostała niezmieniona. – Warsztaty zawsze były zapalnikami do tego, żeby te talenty rozwijać i mam nadzieję, że tak będzie w dalszym ciągu – mówi artystka.

Wykładowcy młodym adeptom jazzu wpajają przede wszystkim jedną, ważną umiejętność. Chodzi o słuchanie muzyki. – Należy słuchać muzyki jazzowej przy każdej okazji. Kiedyś jeden z wybitnych saksofonistów zapytany w Katowicach o to, co zrobić, żeby dobrze grać, powiedział – po pierwsze, po drugie i po trzecie słuchać – tłumaczy Maciej Sikala, wykładowca saksofonu z Gdańska.

– Należy poznać język mistrzów, żeby później próbować kleić nim swoje własne zdania – uzupełnia Beata Przybytek. Ważny jest również tzw. feeling, którego jazzmani muszą się nauczyć.

– Szczególnie osoby z naszej części świata nie mają innego wyjścia, bo wyrosliśmy w innej stylistyce muzycznej – dodaje.

A jak zmieniła się młodzież przyjeżdżająca na puławskie warsztaty od lat 90-tych? Zdaniem Konrada Zemlera, gitarzysty jazzowego (obecnie z Otwocka), który w przeszłości był ich uczestnikiem, a obecnie jest wykładowcą, chodzi głównie o dostęp do materiałów. – Dwadzieścia lat temu nie mieliśmy dostępu do internetu, do materiałów, więc wiedza zdobywana na takich spotkaniach była bardziej tajemna. Ja np. robiłem wiele notatek. Dzisiaj ona jest na wyciągnięcie ręki, ale nie wiedzieć czemu, młodzi nie zawsze chcą z niej korzystać – przyznaje muzyk.

Jego zdaniem, jednak nawet dla tych, którzy nie znają jeszcze podstaw, kontakt z nauczycielem, autorytetem jest potrzebny. – Internet tego nie zastąpi. Nie powie, czy dobrze grasz – przekonuje Zemler. Dobra gra nie bierze się jednak znikąd, a wskazówki dotyczące tego co robić, by grać lepiej, od lat pozostają niezmiennie – grać, ćwiczyć, podpatrywać i słuchać.

Tylko w Czartorychu **maturę zdali wszyscy**

EDUKACJA Jedyną szkołą w powiecie, która może pochwalić się w tym roku stu-procentową zdawalnością jest I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego. Puławskie II LO im. KEN wypadło niewiele gorzej - 97 procent. Na drugim biegunie znalazło się IV LO w RCKU, gdzie maturę zdało jedynie 3 z 11 przystępujących.

W „Czartorychu” egzamin dojrzałości zaliczyło 197 osób, czyli wszyscy przystępujący. Taki wynik ucieszył zarówno uczniów najstarszej szkoły w mieście, ale także dyrekcję placówki.

– Bardzo się cieszę, że nasi uczniowie zdobyli takie wyniki. To jest efekt ich ciężkiej pracy, dlatego złożyłam już im pogratulować. To również sukces nauczycieli i ro-

dziców. Mam nadzieję, że każdy z naszych maturzystów dostanie się na wymarzone studia – mówi Beata Trzczińska-Staszczuk, dyrektor I LO w Puławach.

Na podium tradycyjnie znalazło się także najlepsze liceum prowadzone przez miasto, czyli II LO w ZSO nr 1 im. KEN, gdzie zdawalność wyniosła 97 proc. To niewiele mniej, niż w zeszłym roku (98,5 proc.), kiedy to szkoła również zajęła drugie miejsce. Na trzecim, tak samo, jak przed rokiem, III LO w ZSO nr 2, które tym razem procentowo zrównało się z nałęczowskim LO im. S. Żeromskiego (91 proc.). Z trzeciego miejsca na czwarte spadło natomiast najlepsze puławskie Technikum nr 4 w ZST, gdzie

maturę zdało 84 proc. przystępujących (poprzednio 96 proc.).

Technikum nr 3 w ZS nr 3 im. M. Dąbrowskiej w Puławach z wynikiem 67 proc. znalazło się tym razem na siódmym miejscu. To zauważalny postęp, bo w ubiegłym roku zdało tam jedynie 47 proc. przystępujących do matury. Swoje wyniki poprawiło także puławskie Technikum nr 1 (54 proc.). Niestety część szkół zaliczyła również spadki. Matura gorzej wypadła m.in. uczniom VI LO w Puławach, gdzie egzamin zaliczyła jedynie połowa przystępujących.

O takim wyniku pomarzyć mogliby natomiast uczniowie IV LO w puławskim RCKU. Tam zdało je-

dynie 27 proc. maturzystów, czyli 3 osoby z 11 podchodzących. Jeszcze gorzej sytuacja wygląda w klemetowickim technikum, gdzie nie zdał żaden z dwójki tegorocznych maturzystów. Powodów do radości nie ma także puławskie Katolickie Społeczne LO, gdzie do egzaminu dojrzałości przystąpił jeden uczeń. Też niestety nie zdał.

– Wyniki prowadzonych przez nas szkół można uznać za satysfakcjonujące. Wiele szkół poprawiło lub utrzymało procent zdawalności. Cieszy także 100 proc. osiągnięte przez nasze I LO – mówi Małgorzata Noskowska, kierownik Wydziału Edukacji w puławskim starostwie.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zdawalność matur w szkołach

- | | |
|--|---|
| 1. I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego - 100 proc. | 8. Społeczne LO im. Ch. P. Aignera - 64 proc. |
| 2. II LO w ZSO nr 1 im. KEN - 97 proc. | 9. LO w ZSA im. M. Rataja w Klementowicach - 60 proc. |
| 3. III LO w ZSO nr 2 im. F. D. Książczyna - 91 proc. | 10. Technikum nr 1 w ZSO nr 1 im. S. Sempołowskiej - 54 proc. |
| 3. LO im. S. Żeromskiego w ZS nr 2 w Nałęczowie - 91 proc. | 11. Technikum nr 2 w ZSO nr 2 im. E. Kwiatkowskiego - 53 proc. |
| 4. Technikum nr 4 w ZST im. M. Skłodowskiej-Curie - 84 proc. | 12. Technikum nr 1 w ZS nr 2 w Nałęczowie - 50 proc. |
| 5. Europejskie Liceum Ogólnokształcące im. Szarych Szeregów - 73 proc. | 12. VI LO w ZS nr 3 im. M. Dąbrowskiej - 50 proc. |
| 6. Technikum w ZS im. J. Koszczyca Witkiewicza w K. Dolnym - 71 proc. | 13. IV Liceum Ogólnokształcące w RCKU - 27 proc. |
| 7. Technikum nr 3 w ZS nr 3 im. M. Dąbrowskiej - 67 proc. | 14. Technikum w ZSA im. M. Rataja w Klementowicach - 0 proc. |
| 7. Liceum Plastyczne im. J. Chelmońskiego w Nałęczowie - 67 proc. | 15. I Katolickie Społeczne LO im. św. Brata A. Chmielowskiego - 0 proc. |

teraz puławy

Wydawca

Corner Media Sp. z o.o.
Ul. Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin

Redaktor naczelny

Krzysztof Wiejak
wiejak@dziennikwschodni.pl

Prowadzący

Paweł Buczkowski
buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dziennikarze:

Radosław Szczęch, Łukasz Gładysiewicz,
Katarzyna Prus

REDAKCJA

tel. 81 46-26-800

REKLAMA

Sylvia Karłowicz
sylvia.karlowicz@lubelskidommediowypol
tel. 81 46-26-979, 697-770-404

DRUK:

AGORA S.A.
Warszawa

Seniorzy są tu mile widziani

PULAWY Zakończyła się budowa nowego ośrodka dla osób starszych oraz potrzebujących wsparcia. Z dziennej opieki wkrótce będzie korzystać 15 seniorów. Wolnych miejsc jest jeszcze drugie tyle

RADOSŁAW SZCZĘCH

Budynek po dawnym kolegium nauczycielskim przy ul. Kołłątaja 64 przeszedł gruntowną modernizację i rozbudowę. Seniorzy znaleźli swoje miejsce na parterze, gdzie od godz. 8 do 16, od poniedziałku do piątku czeka na nich kadra opiekunów, psychologów i terapeutów. Na miejscu mają zapewniony dwudaniowy obiad z deserem oraz podwieczorek.

W trakcie swojego pobytu mogą nawiązywać relacje ze swoimi rówieśnikami, pijąc kawę lub herbatę, ćwiczyć w sali gimnastycznej, korzystać z usług masażysty, siłowni (z bieżnią i rowerkami), sali terapii zajęciowej, sali komputerowej, gabinetu pielęgniarstwa, a także pokoju dziennego wypoczynku. W tym ostatnim stoją już kanapy, a wkrótce trafi tam również nowy telewizor.

W planie jest także zakup i pozyskiwanie książek (można je przekazywać na potrzeby ośrodka). Puławscy seniorzy czekają także na gry planszowe, karty do brydża, bingo, sprzęt stereo, mikrofony i mikser do karaoke. Docelowo, pensjonariusze otrzymają także maszyny do szycia, narzędzia do szydełkowania, akcesoria do zajęć plastycznych itp. To nie wszystko. Oprócz zajęć stacjonarnych, projekt



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

ośrodka przewiduje wycieczki np. kina, czy teatru.

– Serdecznie zapraszamy wszystkich seniorów, którzy ukończyli 60 rok życia. Zatrudniamy wyspecjalizowaną kadrę pracowników socjalnych, terapeutów zajęciowych, pedagogów i psychologów, którzy z pewnością fajnie zagospodarują państwa czas – zachęca Karolina Mroczek-Chabara, kierownik ośrodka.

– Bardzo się cieszę, że ten obiekt powstał, bo społeczność naszego miasta należy do najstarszych w województwie. Ośrodek daje im szansę na rozwój społeczny, spotkania z rówieśnikami i wsparcie, którego bardzo potrze-

bują – mówi Beata Wagner, dyrektor puławskiego MOPS-u.

Już po pierwszych dniach działalności, jeszcze nie w pełnym zakresie, pracownicy ośrodka dostrzegają jak bardzo potrzebny był ten tego typu obiekt. – Zawierane są już pierwsze przyjaźnie, nasi seniorzy zdążyli się polubić. Niektórzy stawiają się u nas nawet pół godziny przed otwarciem, co pokazuje, jak chętnie spędzają u nas czas – przyznaje Katarzyna Mroczek-Chabara. Warto dodać, że w prowadzeniu zajęć dla seniorów, MOPS-owi pomaga partner prywatny, lokalna Spółdzielnia Socjalna, „Inicjatywa”.

Nowe centrum seniora znajduje się przy ul. Kołłątaja w Puławach

Wartość unijnych projektów, dzięki którym możliwe jest finansowanie m.in. wynagrodzeń dla specjalistów, zakupu wyposażenia oraz innych kosztów związanych z prowadzeniem dziennego domu wynoszą ok. 3 mln zł. Pobyt w nim nie jest jednak darmowy. Koszt dla jednej osoby wynosi od 30 zł do ok. 100 zł miesięcznie.

Zgłaszać się można osobiście (pok. nr 15 w puławskim MOPS) lub rejestrować przez internet. Rodziny w takim sam sposób mogą także zgłaszać swoje osoby bliskie. Wnioski podlegają ocenie, a przed

akceptacją MOPS umawia się na wizję lokalną. Obsada w nowym domu dziennej opieki wynosi 15 osób. Docelowo będzie 30, więc są jeszcze wolne miejsca. Rekrutacja jest ciągła.

Pomoc dla ofiar przemocy

Budynek przy ul. Kołłątaja to jednak nie tylko dom dziennej opieki dla seniorów. Jego piętro przeznaczono na potrzeby osób potrzebujących innego rodzaju wsparcia. Chodzi np. o ofiary przemocy domowej, trudności wychowawczych, borykających się z różnego rodzaju kryzysami. Dla nich uruchomiono już telefon zaufania (81) 458-67-77, zatrudniono również specjalistów gotowych do oceny ich problemów i wyspecjalizowanej pomocy, m.in. psychoterapeutów i radcę prawnego. W sytuacjach awaryjnych, ośrodek jest w stanie przyjąć rodziny w kryzysie i zapewnić im tymczasowe schronienie (pokój, kuchnię, łazienkę). W planie jest także organizacja i spotkania grup wsparcia. Nad tą częścią działalności czuwa drugi partner MOPS-u, Puławskie Stowarzyszenie Ochrony Zdrowia Psychicznego.

Budowa puławskiego ośrodka była możliwa dzięki współpracy władz miasta z samorządowcami z ościennych gmin tworzących tzw. Miejski Obszar Funkcjonalny, czyli Końskowolą i Żyrzynie. Na ich terenie powstały już (lub budują się) podobne obiekty przeznaczone dla seniorów, osób wykluczonych itp. Unijne środki pozwalające na finansowanie działalności ośrodków skończą się w maju 2022 roku. Po tym czasie projekty zostaną przedłużone, ale ich sfinansowanie spadnie wtedy na barki samorządów.

Przychodnia do remontu

NAŁĘCZÓW Pacjenci doczekają się remontu przychodni zdrowia przy ul. Kolejowej. Podpisaniem umowy z wykonawcą zakończył się dopiero czwarty przetarg. Niestety, cena okazała się wyższa oczekiwań. Gmina będzie musiała dołożyć 370 tys. zł.

Pierwszy przetarg na termomodernizację przychodni SP ZOZ w Nałęczowie ogłoszono już w lutym, ale ani ten, ani dwa następne, nie przyniosły rozstrzygnięcia. Powodem kolejnych unieważnień były ceny, które przewyższały założony budżet. Władze Nałęczowa ciągle liczyły na to, że remont uda się przeprowadzić za ok. 2,37 mln zł, odrzucając ofertę m.in.

za 2,58 mln zł z marca tego roku.

Następnie zdecydowano o podziale zamówienia na części, ale nadsyłane oferty nie dość, że drogie, były także niepełne. Powrócono zatem do pomysłu na przetarg całościowy, który ostatecznie udało się rozstrzygnąć. O niższej cenie urzędnicy z Nałęczowa muszą jednak zapomnieć. Jedyna oferta, jaka została nadesłana opiewa na 2,74 mln zł, a więc o 370 tys. zł więcej, niż zakładano (a także o 160 tys. zł więcej, niż odrzucona wiosną tego roku). – To prawda, ale skąd mieliśmy wiedzieć, że tak to się skończy? – mówią pracownicy Urzędu Miejskiego. – Nie mamy innego

wyjścia. Ceny wzrosły i musimy dołożyć z własnych środków – przyznaje burmistrz Wiesław Pardyka.

Remont przychodni wkrótce się zacznie i potrwa do 10 września. W jego ramach konstrukcja zostanie ocieplona, ściany otrzymają nową elewację, a na budynku zamontowane zostaną instalacje solarne i fotowoltaiczne. SP ZOZ doczeka się także klimatyzacji, nowej stolarki i remontu kominów, a całość uzupełnią skrzynki lęgowe dla jerzyków (ptaków żyjących się m.in. komarami) i wróbli. Zadaniem tym zajmie się Wytwórnia Materiałów Budowlanych GMS ze Starachowic. Inwestycja otrzymała unijne dofinansowanie. **RS**

Turysto, nie zostawiaj auta gdzie popadnie

JANOWIEC Rozpoczynają się żniwa, więc po drogach gminy zaczynają jeździć sporych gabarytów maszyny rolnicze. Niestety, w związku z ruchem turystycznym oraz miejscowym, ulice bywają zastawione samochodami, co utrudnia przejazd m.in. ciągników z przyczepami. O respektowanie przepisów zaapelował wójt. Janowiec to obok Kazimierza Dolnego i Nałęczowa jedna z najczęściej odwiedzanych przez turystów miejscowości w powiecie puławskim. Ruch nasila się w trakcie weekendów, co widać m.in. po ilości zaparkowanych aut. Miejsc parkingowych jest niewiele, w związku z czym część kierowców, także miejscowych,

zostawia swoje samochody w miejscach niedozwolonych. Problem dotyczy głównie ul. Kościelnej, Sandomierskiej i Placu Wolności, gdzie obowiązuje zakaz zatrzymywania się i postoju. Ten często bywa jednak łamany, na co skarżą się zarówno rolnicy, jak i służby ratunkowe. Jak przypomina wójt Janowca Jan Gędek, płynny ruch pojazdów w centrum musi być zapewniony w obu kierunkach. Chodzi o względy bezpieczeństwa, ale także możliwość dojazdu oraz powrotu z pól uprawnych. – Rolnicy rozpoczęli okres żniw. Używają dużych i ciężkich maszyn, niejednokrotnie długich zestawów, których transport po wąskich

i krętych drogach wymaga wyjątkowych umiejętności. Zastawianie tych dróg innymi pojazdami czyni je kompletnie nieprzejezdnymi – uważa wójt Gędek, który przyznaje, że w wielu przypadkach rolnicy nie mają innej alternatywy. – Proszę więc o wyrozumiałość i wzajemny szacunek. Przepisy są po to, aby były przestrzegane – przypomina wójt. Jak zastrzega, w przypadku dalszego łamania zakazów, na miejsce wzywana będzie policja. Urzędnicy podpowiadają kierowcom, by ci zostawiali swoje auta w wyznaczonych miejscach. Wkrótce ich ilość ma się zwiększyć o teren przy gminnym boisku sportowym. **RS**

Święto na koniec truskawkowego sezonu

GINA PUŁAWY Tytuł Miss Truskawki zdobyła Nikola Jarzynka, turniej solectw wygrał Tomaszów, a najładniejsze stoisko wykonały Bronowice. Za nami dziesiąte Święto Truskawki

RADOSŁAW SZCZĘCH

Truskawkowy festyn w Górze Puławskiej to jedna z największych, wakacyjnych imprez organizowana w powiecie puławskim. W niedzielę na miejscowym stadionie, publiczność miała okazję spróbować truskawkowych ciast, deserów, nalewek, obejrzeć występy lokalnych artystów, a wieczorem potać się przy przebojach z lat 80-tych XX wieku. Wystąpił Paweł Stasiak z zespołem Papa D. Publiczność bawiła się świetnie, śpiewając i tańcząc w rytm dawnych hitów. Wcześniej, na scenie wystąpiła kolorowa „Cyganeria”, czyli zespół z Góry Puławskiej, stali bywalcy truskawkowego festynu. Po raz czwarty na święcie zagrali także rockowy band z Borowej, The Dark Stoned.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Oprócz muzyki, stałym elementem festynu jest konkurs na najładniejsze stoisko. Poszczególne solectwa rywalizują ze sobą nie tylko o prestiż, ale także o nagrody finansowe. Wygrana do efekt pomysłowości i pracy, dzięki czemu stoiska uginają się od ilości truskawkowych dań, kon-

fitur, deserów, kompotów i nalewek. Kulinaria to jednak nie wszystko. Truskawki znajdziemy również w dekoracjach, strojach, a nawet odpowiednim makijażu. Tym razem pierwsze miejsce zdobyły Bronowice. – Bardzo długo pracowaliśmy na to zwycięstwo i cieszymy się, że zostali-

Oprócz muzyki, stałym elementem festynu jest konkurs na najładniejsze stoisko

śmy docenieni. To sukces wszystkich, mojej rady sołeckiej, OSP Bronowice, całej wioski – mówi Małgorzata Piwowarek, sołtys Bronowic z wymalowa-

ną truskawką na twarzy. Jak tłumaczy, w tym roku, oprócz warstwy kulinarnej, na ich stoisku pojawiła się truskawkowa „para młoda”.

Drugie miejsce zajęła Góra Puławska. – My zawsze jesteśmy na podium, ale jako gospodarze honorowo wygrywać dajemy innym – żartuje pan Mirosław, zachwalając truskawkowe nalewki i owoce z niespodzianką w środku. – Mamy także pierożki z truskawkami, ale także ruskie, z soczewicą, desery, ciasta – wymienia pani Barbara. Zdobyte 800 zł solectwo ma zamiar przeznaczyć na przygotowanie stoiska na kolejnym święcie.

Debiut na podium zaliczyły natomiast „Kobiety z Pasją” z solectwa Borowa-Skoki. – Jesteśmy bardzo dumne z tego trzeciego miejsca za stoisko. Wcześniej otrzymywałyśmy wiele nagród w konkursach kulinarnych i artystycznych – mówi Walentyna Nowak, przewodnicząca stowarzyszenia, chwalać zaangażowanie swojej zastępczyni, Małgorzaty Filipek. Lista ciast, jaką

przygotowały panie z Borowej mogłaby zająć znaczną część książki kucharskiej, był nawet sernik z „rosą truskawkową”.

Dużym zainteresowaniem publiczności cieszyły się również wybory Miss i Mistera Truskawki 2019. Misterem został (drugi raz z rzędu) Maksymilian Kwit, a tytuł Miss powędrował do Nikoli Jarzynki. Mała miss otrzymała biały rower ufundowany przez BS w Końskowoli. W poprzednim roku dziewczynka otrzymała tytuł Miss Publiczności. W tym roku tym laurem nagrodzono Jana Antoniuka (mister) oraz Zuzannę Sawicką.

Pomysłodawcą organizowanej od 9 lat imprezy jest wójt Krzysztof Brzeziński. – Święto Truskawki jest dla naszej gminy bardzo ważne, bo integruje 30 miejscowości. Ludzie potrafią się tutaj pięknie bawić, a truskawka nie tylko jednoczy nasze solectwa, ale także wyzwała wśród nich twórczą rywalizację – ocenia wójt, który zapowiada już, że za rok, na 10-lecie święta, postara się o „coś wyjątkowego”.

Szukają nowego dyrektora MOSiR

PUŁAWY Pod koniec tego miesiąca z pracą w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji żegna się wieloletni dyrektor Antoni Rękas. Puławski Urząd Miasta ogłosił konkurs na to stanowisko. Oferty można składać do 19 lipca.

Władze miasta od kandydatów na dyrektora MOSiR-u oczekują wyższego wykształcenia, najlepiej prawniczego, ekonomicznego, związanego z zarządzaniem i marketingiem, wychowaniem fizycznym lub turystyką. Do tego wymagany jest co najmniej 5-letni staż pracy na stanowisku kie-

rowniczym lub prowadzenie w takim okresie działalności gospodarczej o podobnym charakterze.

Antoni Rękas, który 25 lipca odchodzi na emeryturę, swoją funkcję sprawował nieprzerwanie od roku 2007. W tym czasie majątek zarządzany przez miejską jednostkę znacznie się powiększył, m.in. o nowe kryte korty tenisowe, marinę, stadion piłkarski z bieżnią lekkoatletyczną, park wodny, czy sztuczne lodowisko. W dyspozycji MOSiR-u znajduje się także hala sportowa przy al. Partyzantów, a w ciągu

roku dołączy do niej również nowa hala widowiskowo-sportowa przy ul. Lubelskiej. To właśnie umiejętność odpowiedniego zarządzania tego typu obiektem może okazać się kluczowa przy wyborze nowego dyrektora ośrodka sportu.

Osoby zainteresowane aplikowaniem na stanowisko nowego szefa MOSiR-u wymagane dokumenty, których listę można znaleźć w Biuletynie Informacji Publicznej puławskiego magistratu, mogą składać do piątku, 19 lipca (do godz. 15:30).

RADOSŁAW SZCZĘCH

W urzędzie będą mieli cieplej

WĄWOLNICA Gmina przemierza się do termomodernizacji siedziby urzędu. Po otwarciu ofert okazało się, że chętnych na to zadanie nie brakuje. Najtańsza opiewa na niewiele ponad 1,27 mln zł. To o prawie 80 tys. zł mniej, niż wynikało z kosztorysu.

Do przetargu przystąpiło dziewięć przedsiębiorstw m.in. z Lublina, Radomia, Dysa, czy Szastarki. Większość oferentów przekroczyła ustalony budżet, czyli kwotę 1,35 mln zł. Naj-

droższa okazała się firma Pol-Bud z gminy Niemce (niecałe 2,38 mln zł). W limicie zmieściły się jedynie dwie oferty złożone przez spółkę Kapibara z Knurowa (1,278 mln zł) oraz Probatuś z Poniatojew (1,275 mln zł). W związku z tym, te dwa ostatnie przedsiębiorstwa mają obecnie największe szanse na podpisanie kontraktu z gminą Wąwolnica.

Zadaniem jest termomodernizacja budynku UG przy ul. Lubelskiej. W ramach zamówienia,

wykonawca, poza ociepleniem i nową elewacją ścian, ma wykonać m.in.: przebudowę dachu, instalację przeciwpożarową, fotowoltaiczną, elektryczną, gazową, system wentylacji, centralne ogrzewanie oraz nową balustradę klatki schodowej, remont pomieszczeń, wykonanie zaplanowanych rozbiórek itp. Całość ma być gotowa do 30 czerwca przyszłego roku. Przedsięwzięcie otrzymało unijne dofinansowanie.

RS

Listy czytelników

Siewca nienawiści

Nienawiść w Biblii potępiają wszyscy Ewangelici. Słynne „oko za oko” weszło do obiegu w przestrzeni publicznej. Stało się synonimem przykładu zemsty. Już w pierwszej kadencji byłej prezydentury pana Janusza Grobla można było zauważyć aktywną afirmację ówczesnego władarza Puław z Kościołem. Szczególnie z kościelną hierarchią. Patronem miasta został św. Albert. W późniejszych kadencjach wybudowa-

no dwa pomniki ks. Jerzego Popiełuszki i Jana Pawła II. Uroczystości państwowe i te lokalne poprzedzane były i są obecnie Mszą świętą. Uświetniał je swoją osobą były prezydent. Jak się ma urzędowa nabożność do osobistej pobożności obecnego radnego pana Janusza Grobla? Jeżeli druga jest prywatną sprawą, to pierwsza była zwyczajną hipokryzją koniunkturalną.

Na ostatniej sesji Rady Miasta, niezwykle istotnej dla obecnego prezydenta Puław pana Pawła Maja było udzielenie wotum zaufania, absolutorium oraz przyjęcie sprawozdania z wykonania budżetu. Ocena z akcentem krytycznym jest oczywistością na tego typu forum lokalnego samorządu. Merytoryczność uwag daje asumpt do kompromisu, korekty ustaleń i wspólnych uzgodnień. Znajomość zagadnienia i chęć pomocy z pewnością zaakceptuje pan prezydent Maj. Ma świadomość, o czym wyrażał się

publicznie, że wiele zagadnień poznaje, wiele się uczy. Jestem bardziej niż przekonany, że pierwsza kadencja byłego prezydenta była w dużym stopniu kadencją poznania i edukacji. Nie przypominam sobie żeby na forum publicznym w lokalnych mediach serwowano mieszkańcom informację, że na sesji Rady była prezydent nie szczędzi złośliwych uwag obecnemu władarzowi. Radny Grobel czyni to z rozmysłem w wyraźnym celu, aby zdyskredytować obecnego prezydenta w oczach rady i nas mieszkańców. Utwierdza w dzia-

łaniu radnego jego akolitka była wiceprezydent pani Ewa Wójcik. Nie jest istotna dla niej racjonalność krytyki, wystarczy, że jest wasalnie spolegliwa. Usłużnie określa byłego „pan prezydent”. Zakładam hipotetycznie na zasadzie gdyby... Gdyby był prezydent słowem ewangelii, miłością bliźniego, świeckim pragmatyzmem oraz wiedzą i dobrą intencją dla samorządu, a przez to i dla nas mieszkańców podał dłoń do współpracy. Służył pomocą i radą dla jego następcy. Zyskałby uznanie, szacunek i poważanie.

Dlaczego tak się nie stało? Otóż żal aż do bólu pana Janusza Grobla z przegranej kolejnej reelekcji z obecnym prezydentem, wówczas radnym trudny do zniesienia, którego na sesjach rady wyraźnie dyskredytował. Ambicja megalomana staje się obsesją. Czemu daje wyraz na kolejnych sesjach. Do tego stopnia, że upust wrażliwości dała ostatnio wiceprzewodnicząca RM. Zachowanie małostkowe, kulturowo płytkie i społecznie naganne. Pal licho gdyby w zaciszu gabinetów. Zenująca, bo lokalnie medialna.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Bez spinki, z dobrymi emocjami

Szosta edycja festiwalu Kazimiernikejszyn rozpocznie się już 17 lipca w Kazimierzu Dolnym. W tym roku czeka nas pięć dni miksu muzycznej jazdy, aktywności, natury i relaksu. Wszystko pod hasłem „bez spinki”. Na scenie muzyczne gwiazdy: Zalewski, Organek, Kult, Mela Koteluk i wiele innych.

Do 21 lipca potrwa jeden z największych festiwali na muzycznej mapie Kazimierza Dolnego. W różnych lokacjach miasta - na Rynku, w Kamieniołomach czy w Turkusowym Domku przewidziano moc atrakcji. Bo Kazimiernikejszyn to nie tylko koncerty z udziałem największych polskich gwiazd, ale też specjalne wydarzenia dodatkowe: kanioning, paprowdrówki, samolosy. Za tymi enigmatycznymi nazwami kryją się wyjątkowe akcje.

Kanioning to nic innego, jak bieg wąwozami na czas; samolosy pozwolą za sprawą rzutu kostką zdecydować, do której z festiwalowych stref się udamy, a paprowdrówki to rodzinne spacerki po zakamarkach Kazimierza Dolnego z Paprodzianem. Mało? Będzie też festiwal kolorów, zadania dla uczestników, walki na poduszki, rowkowe rajdy, turniej rzeczy dur-



FOT. KATARZYNA GURMIŃSKA / ARCHIWUM

nych i jeszcze więcej. W trzeci tydzień lipca w Kazimierzu nie będzie można narzekać na nudę.

Najważniejsze są jednak koncerty organizowane codziennie ok. godz. 19 w Kamieniołomach. Do Kazimierza Dolnego przyjadą największe gwiazdy polskiej sceny. Rock, pop, elektronika, folk - każdy znajdzie tu coś dla siebie. W czwartek sceną zawładną raper Jarecki, który będzie promował album „Za wysoko”, popularna wokalistka Daria Zawiałow, elektroniczny duet Bass Astral x Igo i wreszcie barwna formacja Łąki Łan, zachwycająca sceniczną energią.

W piątek w Kazimierzu wystąpi jedna z największych gwiazd swojego pokolenia - Krzysztof Zalewski. Kaszubskie brzmienia zaprezentuje 7-osobowa kapela Bubliczki. Miłośnicy reggae będą bawić się na koncercie Damiana Syjonfama. Będzie też rockowo za sprawą grupy Tomasza Organka.

Kolejne gwiazdy zagrają w sobotni wieczór. Bitamina, Mela Koteluk i The Dumplings, to gwarancja muzycznych emocji. Na koniec wystąpi legendarny Kult z Kazikiem Staszewskim na czele.

To jeszcze nie koniec wrażeń. Będą tańce, silent disco, niespodziewane koncerty organi-

zowane o godz. 13.13 na Rynku Głównym czy występy m.in. w Trzecim Księżycu. Organizatorzy przewidzieli też specjalne strefy, w których będzie można spędzić czas w rozmaity sposób. Strefa Rakieta, Strefa Nudy czy Mała Strefa z atrakcjami dla dzieci, to tylko niektóre z nich.

Kazimiernikejszyn to również okazja do spotkania ciekawych gości, specjalistów w różnych dziedzinach. Jak mądrze pomagać zwierzętom wyjaśni w czwartek Dorota Sumińska, w piątek o kondycji współczesnego człowieka opowie brat Łukasz Woźniak a w sobotę temat środowiska podejmie Szymon Hołownia. Wśród gości także Jerzy Bralczak i Lucyna Kirwil, Agnieszka Cegielska, Janusz Zagórski, Katarzyna Miller i Magdalena Dembowska.

Bilety jednodniowe możliwe do wykorzystania w czwartek, piątek lub sobotę kosztują 120 zł. Można też nabywać karnety na całą imprezę (17-21 lipca, od 339 zł), bilet 4-dniowy (18-21 lipca, od 219 zł) lub 3-dniowy (19-21 lipca, od 199 zł). Bilety i karnety do nabycia m.in. za pośrednictwem platformy ebi-let.pl.

DAMIAN DRABIK

Repertuar kin

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Piątek, 12 lipca

Annabelle wraca do domu, horror, godz. 14, 21
Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 10, 12
Spider-Man: Daleko od domu dubbing, akcja/sci-fi, godz. 16
Spider-Man: Daleko od domu napisy, akcja/sci-fi, godz. 18.30

Sobota, 13 lipca

Annabelle wraca do domu, horror, godz. 14, 21
Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 10, 12
Spider-Man: Daleko od domu dubbing, akcja/sci-fi, godz. 16
Spider-Man: Daleko od domu napisy, akcja/sci-fi, godz. 18.30

Niedziela, 14 lipca

Annabelle wraca do domu, horror, godz. 14, 21
Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 10, 12
Spider-Man: Daleko od domu dubbing, akcja/sci-fi, godz. 16
Spider-Man: Daleko od domu napisy, akcja/sci-fi, godz. 18.30

Poniedziałek, 15 lipca

Annabelle wraca do domu, horror, godz. 14, 21
Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/

komedia, godz. 10, 12
Spider-Man: Daleko od domu dubbing, akcja/sci-fi, godz. 16
Spider-Man: Daleko od domu napisy, akcja/sci-fi, godz. 18.30

Wtorek, 16 lipca

Annabelle wraca do domu, horror, godz. 14, 21
Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 10, 12
Spider-Man: Daleko od domu dubbing, akcja/sci-fi, godz. 16
Spider-Man: Daleko od domu napisy, akcja/sci-fi, godz. 18.30

Środa, 17 lipca

Annabelle wraca do domu, horror, godz. 14, 21
Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 10, 12
Spider-Man: Daleko od domu dubbing, akcja/sci-fi, godz. 16
Spider-Man: Daleko od domu napisy, akcja/sci-fi, godz. 18.30

Czwartek, 18 lipca

Annabelle wraca do domu, horror, godz. 18.15
Sekretne życie zwierzaków domowych 2, animowany/komedia, godz. 12, 14
Spider-Man: Daleko od domu dubbing, akcja/sci-fi, godz. 15.45
Wieczór Kinomaniaka: Tajemnice Joan, dramat, godz. 20.15

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

ORGANISTA Z TAJWANU W PUŁAWACH Pochodzący z Tajwanu organista Hsiao-ly Yu wystąpi podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Puławach. Koncert odbędzie się 15 lipca o godz. 19 w Kościele św. Brata Alberta. Hsiao-ly Yu urodził się w 1981 roku w Taipei. Ściągnął na siebie uwagę zdobywając 1. nagrodę podczas Tajwańskiego Konkursu Organowego w 2014 roku. Od tamtej pory regularnie koncertuje w kraju i na świecie. Powszechne uznanie zdobył recitalem w Wenecji w 2017 roku. Wtedy też wydał swoje pierwsze płyty z muzyką barokową i klasyczną. Udział w koncercie jest bezpłatny.

KAZIMIERZ DOLNY

ODSLONIĘCIE TABLICY POŚWIĘCONEJ CZŁONKOM POW W sobotę, 13 lipca o godz. 13 na Krużgankach Klasztoru Ojców Franciszkanów w Kazimierzu Dolnym nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy poświęconej kazimierzakom, członkom Polskiej Organizacji Wojskowej. Na godz. 12 zaplanowano mszę świętą w Klasztorze Franciszkanów. Po niej będzie miało miejsce uroczyste odsłonięcie tablicy połączone z wystawą fotografii dokumentów związanych z Polską Organizacją Wojskową. W 1983r. z inicjatywy ostatniego żyjącego członka POW Tadeusza

Ulanowskiego oraz potomków nieżyjących peowiaków w klasztorze została odprawiona Msza św. w ich intencji a na krużgankach zawisł odręcznie pisany nekrolog. W ubiegłym roku panowie Romuald Tarłowski i Bogdan Kuzioła, których dziadkowie należeli do POW, wystąpili z inicjatywą utrwalenia tych nazwisk w kamieniu. IPN uzupełnił listę o kilkanaście nazwisk. Autorem projektu tablicy jest Bartłomiej Pniewski.

JOHANNES FIEDLER W KAZIMIERZU Przed nami drugi z koncertów tegorocznej edycji Kazimierskiego Festiwalu Organowego. W sobotę, 13 lipca o godz. 19.30 w Kazimierskiej Farze wystąpi Johannes Fiedler z Niemiec. Johannes Fiedler rozpoczął grę na skrzypcach w wieku 13 lat. W swoim repertuarze ma muzykę barokową i improwizację. Jest zwycięzcą I i II konkursu Kościoła Ewangelickiego w Wirtembergii. Występował jako klawesynista i organista z różnymi orkiestrami barokowymi, w tym z Gaechinger Cantorey. Bilety w cenie 10 zł można nabyć 30 minut wcześniej przy wejściu do kościoła.

NAŁĘCZÓW

KONCERT ANNY KOSTKIEWICZ W piątek, 12 lipca o godz. 19 w Zabytkowych Podziemiach w Nałęczowie (ul. Lipowa 27)

wystąpi Anna Kostkiewicz z zespołem. Artystka wykona najpiękniejsze piosenki Kory i Anny Jantar. Anna Kostkiewicz – wokalistka pochodząca z małej miejscowości w województwie lubelskim, z Teratyna. Obecnie mieszka w Lublinie. Jest studentką Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od 14 lat jej pasją jest śpiew. Laureatka wielu konkursów i przeglądów wokalnych. Artystce będą towarzyszyć muzycy: Fryderyk Pieńkoś (akompaniator, pianista, gitarzysta i wokalista) oraz Mariusz Łukasik (gitarzysta klasyczny). Podczas koncertu usłyszymy najpiękniejsze piosenki z repertuaru Kory oraz Anny Jantar.

W HOLDZIE WŁODZIMIERZOWI WYSOCKIEMU W holdzie legendarnemu rosyjskiemu bardowi, Włodzimierzowi Wysockiemu, z koncertem „Modlitwa Narowistej Duszy”, w Kawiarni Lipowej w Nałęczowie wystąpi Ryszard Borkowski. Koncert odbędzie się 13 lipca o godz. 19.30. – Chciałbym stworzyć koncert wyjątkowy, który ukaże niezgodę autora na brzydotę, uprzedzenia i nienawiść świata wobec odmienności i wrażliwości oraz niepokorność wobec narzucanych ram i konwencji – zapowiada piosenkarz. Ryszard Borkowski to lubelski bard, goszczący na scenie od początku lat 70. Wykonuje piosenkę autorską oraz utwory

z repertuaru innych artystów, jak również muzyczne interpretacje twórczości polskich poetów. W programie koncertu znajdzie się około 20 utworów ukazujących pełne spectrum zainteresowań Włodzimierza Wysockiego. Wstęp: 25 zł.

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA FOLKLORYSTYCZNE Już po raz 34. Zespół Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy Kaniorowej zorganizuje Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne. W tym roku ta wyjątkowa impreza, podczas której wystąpią artyści m.in. z Gruzji, Macedonii czy Włoch, odbędzie się w dniach 14-18 lipca w Lublinie, Nałęczowie i Włodawie. Organizowany od początku lat 80. najstarszy lubelski festiwal niezmiennie cieszy się olbrzymią popularnością. Wszystko za sprawą barwnych występów zespołów prezentujących kulturę ludową z całego świata. Na przestrzeni lat w imprezie, wzięło udział ponad 300 formacji ze wszystkich kontynentów. W tym roku na festiwalu zaprezentują się grupy z Bośni i Hercegowiny, Estonii, Gruzji, Macedonii, Rosji, Turcji, Ukrainy i Włoch. Tradycyjnie już folklorystyczne formacje wystąpią także w Nałęczowie. Koncerty będą odbywać się od 15 do 18 lipca o godz. 15 w Nałęczowskim Ośrodku Kultury. W tym roku podczas festiwalu zobaczymy m.in.

dziecięcy zespół „Proleter” z Sarajewa, zrzeszający 80 młodych tancerzy „Viisuveeretajad” z Estonii, stosunkowo młodą dziecięcą formację „Iberi” z Gruzji czy reprezentującą Republikę Kałmucji grupę „Merry Carousel” wykonującą tradycyjne i opracowane artystycznie tańce ludowe Kałmuków. Wstęp na koncerty jest bezpłatny.

WIRTUOZI FORTEPIANU Z CAŁEGO ŚWIATA ZNÓW W NAŁĘCZOWIE Nałęczowski Ośrodek Kultury (ul. Lipowa 6) zaprasza na 23. edycję Międzynarodowego Festiwalu i Kursu Pianistycznego. W dniach 16-26 lipca w Nałęczowie zaprezentują się wybitni pianiści z całego świata, m.in. Kazimierz Brzozowski, Cliff Monera oraz Tomoko i Yuki Mack. Organizowany od ponad 20 lat nałęczowski festiwal muzyki fortepianowej cieszy się zainteresowaniem artystów z całego świata. Prowadzone w ramach imprezy warsztaty muzyczne pod okiem wybitnych specjalistów zrzeszają młodych pianistów - uczniów szkół i uczelni muzycznych z różnych stron świata. Pod okiem nauczycieli będą mieli okazję doskonalić swoje umiejętności. Słuchacze mogą z kolei cieszyć się festiwalowymi recitalami wirtuozów. Te rozpoczną się 16 lipca koncertem Kazimierza Brzozowskiego, dyrektora nałęczowskiego

festiwalu. Światowej sławy artysta zasłynął wykonaniami muzyki Fryderyka Chopina. W kolejnych dniach w Nałęczowie wystąpią tacy artyści, jak: Amerykanin Cliff Monera, siostry Tomoko i Yuki Mack, Young Hyun Cho czy Hayato Sumino. Poszczególne koncerty i recitale będą odbywać się w dniach 16-22 lipca o godz. 19. Kolejne trzy dni, 23-25 lipca, będą poświęcone na przesłuchania konkursowe oraz występu uczestników kursu pianistycznego. Na finał festiwalu, 26 lipca o godz. 16, odbędzie się koncert uczestników z towarzyszeniem Orkiestry Kameralnej Festiwalu pod dyktando Kazimierza Brzozowskiego. Wstęp na wszystkie koncerty jest bezpłatny.

KURÓW

WYSTAWA I KONCERT W GOK W sobotę, 13 lipca o godz. 18 Gminnym Ośrodkiem Kultury w Kurowie zostanie otwarta wystawa malarstwa i rysunku Artura Abramka. Po wernisażu koncert zespołu Stone Age People. Wstęp wolny. Podczas wystawy będzie można podziwiać prace lokalnego artysty Artura Abramka. Wystawie będzie towarzyszył koncert rockowej formacji Stone Age People z Radzyna Podlaskiego.

DAMIAN DRABIK

Dlaczego warto jeść dynie

Według prof. Michała Tombaka dynia jest witaminową bombą, która w dodatku wspomaga odchudzanie. W dodatku jest tania, obficie rodzi na działce, a potrawy na jej bazie są zdrowe i bardzo smaczne.

WALDEMAR SULISZ

Dlaczego dynie i dlaczego dynia jest zdrowa. Przede wszystkim dynia beta karoten, który wzmacnia system odpornościowy, zapobiega nowotworom i chorobom serca. Dynia dostarcza potrzebnych minerałów, takich jak: sód, potas, magnez, wapń, żelazo i fosfor. Oraz witamin z grupy B, witaminę C i kwas foliowy.

Prawdziwe skarby kryją się w pestkach dyni, które trzeba ususzyć i się nimi zjadać. Zawierają dużo białka i cynku oraz nienasycone kwasy tłuszczowe. Garść pestek dziennie to obowiązkowy posiłek panów po czterdziestce, ponieważ cynk chroni prostatę. Według prof. Michała Tombaka dynia jest witaminową bombą, która w dodatku wspomaga odchudzanie. Zaczynamy o omega zupy.

Zupa dyniowa z serkiem topionym

1 kg dyni pokrojonej w kostkę usmażyć na maśle z 1 posiekaną cebulą. Na smak dodać 1 pomidor bez skórki. Przełożyć do bulionu. Po zagotowaniu zmiksować. Dodać dwa duże serki topione rozpuszczone w miseczce gorącego bulionu, biały pieprz i zmieloną kolendrę. Zupę posypać uprażonymi ziarnami słonecznika. I dyni.

Do zupy możemy dodawać podsmażony boczek, salami, szynkę. Lub warzywa pokrojone w słupki i podsmażone na chrupko. Zupa dyniowa dobrze komponuje się z grzankami. Co jeszcze możemy zrobić z dynią?

Dynia duszona

SKŁADNIKI: 1 kg dyni, 1 szklanka mleka, 1 łyżka mąki, pieprz, 2 łyżki masła, 3 łyżki natki pietruszki, 1 szklanka śmietany, sól.

WYKONANIE: dynię umyć, obrać, pokroić w kostkę. Rzucić na wrzące mleko,



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

udusić. Dodać mąkę rozartą z masłem, sól, cukier. Doprawić pieprzem. Podlać śmietaną.

Dynia po staropolsku

SKŁADNIKI: 50 dag dyni, 25 dag soczewicy, 5 łyżek masła, 5 ząbków czosnku, 1 cebula, sól, pieprz, natka pietruszki.

WYKONANIE: pokrojoną dynię włożyć do garnka. Dodać namoczoną przez noc soczewicę. Zalać wodą. Dodać 3 łyżki masła. Następnie posiekany czosnek. Na koniec podsmażoną na złoto cebulkę. Doprawić solą z pieprzem. Ozdobić natką pietruszki.

Dynia z patelni

SKŁADNIKI: 1 kg dyni, 10 łyżek masła, sól, ziarno sezamowe.

WYKONANIE: dynię obrać, pokroić w plastry, wypestkować. Posolić. Zostawić na 10 minut. Obsypać sezamem i smażyć na złocisty kolor.

Kto lubi, może podlać śmietaną.

Dyniowa zapiekanka

SKŁADNIKI: 1 kg dyni, pół

szklanki tartej bułki, masło, 1 szklanka słodkiej śmietanki, 1 jajko, gałka muszkatołowa, sól, pieprz.

WYKONANIE: dynię obrać, ugotować. Pokroić jak makaron. Przełożyć do wysmarowanego masłem naczynia. Przesypywać bułką, przekładać masłem, doprawiać solą, pieprzem i gałką. Jajko wymieszać ze śmietaną. Zapiec.

Na deser racuszki

SKŁADNIKI: 1 kg dyni, 1 szklanka mąki kukurydzianej, 1 szklanka mleka, 2 jaja, 4 łyżki śmietany, 4 łyżki masła, szczypta sody, sól, pieprz.

WYKONANIE: dynię obrać, wypestkować, zetrzeć na grubej tarce, dodać resztę składników. Wymieszać. Kłaść łyżką na rozgrzane masło. Smażyć na złoto. Podawać z jogurtem zmiksowanym z ulubionymi ziołami.

Dynia w imbirowej marynacie

SKŁADNIKI: 4 kg dyni, 1,5 litra octu z białego wina, cytryna, laska wanilii, ka-

wałek świeżego korzenia imbiru, 1,5 kg cukru, 1 - 2 laski cynamonu, łyżka goździków.

WYKONANIE: dynię obrać, usunąć pestki. Miąższ pokroić na plasterki i przełożyć do miski. Połowę szklanki octu rozcieńczyć taką samą ilością wody, zalać dynię, odstawić na noc w chłodne miejsce.

Cytrynę obrać, wycisnąć sok. Wydrążyć miąższ wanilii, strąk pokroić na cztery części. Zalać 1,5 szklanki wody, resztą octu i sokiem z cytryny, dodać obrany imbir, cukier, skórkę cytrynową, goździki i cynamon. Zagotować.

Dynię osączyć i włożyć do porcjami do wrzącej zalewy. Wyjmować natychmiast, gdy stanie się szklista. Zalewę zdjąć z ognia i ostudzić. Dynię przełożyć do słoików, połać zimną zalewą. Szczelnie zamknąć słoiki, ustawić je na blasze piekarnika wypełnionej gorącą wodą. Pasteryzować godzinę w temperaturze 200°C.

Do zupy możemy dodać podsmażony boczek, salami, szynkę. Lub warzywa pokrojone w słupki i podsmażone na chrupko

Piekarnik wyłączyć, słoiki pozostawić w nim jeszcze przez pół godziny.

Konfitura z dyni

Kilogram miąższu dowolnej odmiany dyni pokroić, włożyć do emaliowanego garnka, dodać pół kg cukru, 3 laski wanilii, 2 laski cynamonu, pół łyżeczki zmielonej gałki muszkatołowej i 5 malutkich papryczek „diabelskich”. Wymieszać, poczekać, aż cukier się rozpuści, postawić garnek na dużym ogniu i doprowadzić konfitury do wrzenia. Gotować 40 minut. Gdy dynia będzie szklista, przełożyć do słoików, dodając zielony, marynowany pieprz. Coś pysznego w zupełnie zapomnianym stylu.

Młoda kapusta na topie?

Zielone odmiany kapusty są bogate w witaminy C i K, zawierają też sporo witaminy E i potasu, a oprócz tego beta-karoten, błonnik, kwas foliowy i witaminę B1 oraz substancje mineralne: siarkę, krzem, magnez, wapń, miedź, jod.

Obecność chlorofilu, żelaza, miedzi i magnezu sprawia, że kapusta jest znakomitym środkiem przeciw niedokrwistości, a znajdująca się w niej siarka działa antyseptycznie na drogi oddechowe. Najlepsza jest jednak kapusta surowa, gdyż podczas gotowania traci wiele cennych składników (np. witaminę C). Najwięcej składników odżywczych mają jej zewnętrzne liście. Kapusta jest zalecana diabetykom, ponieważ obniża poziom cukru we krwi.



Azoty znowu w europejskich pucharach!

PIŁKA RĘCZNA Drużyna z Puław w poprzednim sezonie zakończyła rywalizację dopiero na szóstym miejscu. Mimo to zagra w kolejnych rozgrywkach w Pucharze EHF

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Wszystko dzięki otrzymaniu dzikiej karty. Europejska Federacja Piłki Ręcznej poinformowała kluby, że o prawo gry w zawodach mogą się ubiegać zespoły, które w swoich ligach zajęły lokaty 1-7. A to oznaczało, że Azoty mogą spróbować. I okazało się, że było warto, bo obok Górnika Zabrze i Gwardii Opole będą trzecim, polskim zespołem w tych rozgrywkach.

– Cieszymy się, że EHF docenił nasze dotychczasowe dokonania na arenie europejskiej. W ostatnim sezonie na naszych meczach była największa frekwencja i to też ważny argument. Udział w Pucharze EHF będzie z pożytkiem dla zespołu. Doceniamy, że federacja

dała nam szansę rehabilitacji za słabszy sezon w lidze i umożliwiła start w rozgrywkach w Europie – mówi prezes Azotów Jerzy Witaszek.

Zarówno zespół Michała Skórskiego, jak i drugi, polski klub – Górnik przystąpią do gry od drugiej rundy. Z kolei Gwardia zacznie rywalizację od trzeciej rundy. Są już potencjalni rywale, z którymi może się zmierzyć puławska drużyna. W tym gronie znalazły się chociażby: Maccabi (Izrael), ZTR Zaporozie (Ukraina), Spartak Moskwa, HC Vise BM (Belgia), czy Pfadi Winterthur (Szwajcaria). Losowanie dwóch pierwszych rund zaplanowano na najbliższy wtorek, 16 lipca.

Występ w europejskich pucharach to jednak nie ostatnia, dobra wiadomość dla kibiców. W ostatnich dniach Azoty nie próżnowały także na rynku transferowym. Kadrę trenera Skórskiego wzmocniło dwóch kolejnych zawodni-

ków. Najpierw udało się dojść do porozumienia z rozgrywającym Jakubem Moryniem, który ostatnio występował w Zagłębiu Lubin. 23-latek mierzy 186 cm wzrostu i ma za sobą występy w reprezentacji Polski. W Puławach spotka zresztą niedawnego, klubowego kolegę. W końcu niedawno do drużyny dołączył również Dawidem Dawydzik.

Szykuje się też większa rywalizacja na skrzydłach. Mateusz Seroła i Jakub Kosiak mają nowego konkurenta w walce o miejsce w składzie. Kolejnym, nowym zawodnikiem Azotów został Michał Skwierawski. 23-latek ostatnich sześć miesięcy zakładał koszulkę Arki Gdynia. Wcześniej był związany chociażby z: SMS Gdańsk i Wybrzeżem Gdańsk.

Już w poniedziałek kibice będą mieli okazję zobaczyć nowy zespół Azotów, który w sezonie 2019/2020 będzie próbował wrócić na podium PGNiG Superligi, a dodat-

Najnowszy nabytek Azotów – Michał Skwierawski będzie miał okazję wystąpić w europejskich pucharach

kowo powalczyć także o kolejny udział w fazie grupowej Pucharu EHF. W najbliższy poniedziałek, 15 lipca w hali MOSiR przy Al. Partyzantów zaplanowano prezentację pierwszego zespołu, a także drugiej drużyny, która wywalczyła awans z II ligi i w kolejnych rozgrywkach będzie występowała na pierwszoligowych parkietach.

DWÓCH POWOŁANYCH

Bramkarz Wojciech Borucki i skrzydłowy Piotr Jarosiewicz znaleźli się w składzie szerokiej kadry na konsultację szkoleniową, która w dniach 22-31 lipca odbędzie się w Zakopanem. W sumie, w Centralnym Ośrodku Sportu pod okiem Patryka Rombla będzie ćwiczyć 21 zawodników.

Beniaminek na początek

PIŁKA NOŻNA Wiemy już z kim nowy sezon rozpoczyna piłkarze Wisły. Pierwszym rywalem drużyny z Puław będzie beniaminek – Jutrzenka Giebułtów. Rozgrywki startują w weekend 10-11 sierpnia

Drużyna z Małopolski wygrała swoją zachodnią grupę IV ligi, a w barażach poradziła sobie z mistrzem wschodniej grupy – Unią Tarnów. Na jesieni dwie serie gier zaplanowano w środku tygodnia. Już druga kolejka zostanie rozegrana w czwartek, 15 sierpnia. Mecz piątej kolejki odbędzie się za to w środę, 28 sierpnia. Rozgrywki w 2019 roku zakończą się 17 listopada.

Można powiedzieć, że drużyna trenerów Jacka Magnuszewskiego i Marcina Popławskiego będzie miała spokojny początek sezonu. Po starciu z Jutrzenką Wisła pojedzie do Sieniawy, a w trzeciej serii gier podejmie Chełmiankę. Ciekawie w Puławach zapowiada się też kolejne spotkanie. Już w ramach czwartej serii gier na stadionie przy ul. Hauke-Bosaka zamelduje się spadkowicz z II ligi – Siarka Tarnobrzeg.

Później Duma Powiśla sprawdzi formę rezerw Korony Kielce na boisku rywali, a następnie zagra z Hutnikiem Kraków. Jeszcze przynajmniej jedno spotkanie powinno szczególnie interesować kibiców – pojedynek z Motorem Lublin. Te zawody odbędą się w 11. kolejce, a gospodarzem będzie drużyna Mirosława Hajdy (5-6 października).

(LUKISZ)

1. KOLEJKA W SEZONIE 2019/2020

Wisła Puławy – Jutrzenka Giebułtów
● Hetman Zamość – Orleńscy Radzyń Podlaski
● Stal Kraśnik – Motor Lublin
● Sokół Sieniawa – Chełmianka Chełm
● KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Avia Świdnik
● Siarka Tarnobrzeg – Wisła Sandomierz
● Korona II Kielce – Soła Oświęcim
● Hutnik Kraków – Wólczanka Wólka Pełkińska
● Wisłoka Dębica – Podhale Nowy Targ

Drugi transfer i pierwszy sparing Wisły

PIŁKA NOŻNA Już jutro Mateusz Pielach i spółka rozegrają pierwszy mecz kontrolny. W pierwszym planie sparingów rywalem miał być Opolanin Opole Lubelskie. Ostatecznie Duma Powiśla zmierzy się jednak z drugoligowcem z Turcji – Eskisehirsporem

Mecz zostanie rozegrany na terenie ośrodka Bonifacio w Sochocinie koło

Płońsku. Wiadomo już także, Wisła oficjalnie dokonała drugiego, letniego transferu. Do drużyny trenerów Jacka Magnuszewskiego i Marcina Popławskiego dołączył Włodzimierz Puton. Zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa. To młodszy brat występującego już w puławskim klubie Krystiana Putona.

23-latek jest wychowankiem Radomiaka Radom, z którym w sezonie 2014/2015 wywalczył awans

do II ligi. Ostatnio był zawodnikiem KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. W dwóch poprzednich sezonach zaliczył dla „Kszoków” 57 występów ligowych i zdobył w nich dwie bramki. Na razie związał się z nowym pracodawcą rocznym kontraktem, ale w umowie została zawarta opcja przedłużenia o kolejne, 12 miesięcy.

Kolejnymi wzmocnieniami Dumy Powiśla powinni być: Maciej Wojczuk z Orlą

Spomlek Radzyń Podlaski, a także Marcin Pigiel, który ostatnio zakładał koszulkę drugoligowego Górnika Łęczna. Pierwszy z zawodników ma 22 lata i poprzedni sezon w grupie czwartej III ligi zakończył z dorobkiem dziewięciu goli w 32 meczach. Pigiel ma 21 lat i występuje na pozycji środkowego obrońcy. Wiele lat spędził w drużynach juniorskich Jagielloni Białystok. Grał także w rezerwach „Jagi” w III lidze.

W sezonie 2017/2018 przeniósł się do trzecioligowego Widzewa Łódź. Z tym klubem grał także po awansie na drugoligowych boiskach. W zimie ostatnich rozgrywek przeniósł się do Łęcznej, ale w ekipie zielono-czarnych wiosną zaliczył tylko siedem spotkań.

Nowe kluby znaleźli już także dwaj byli gracze ekipy z Puław. Jakub Poznański wrócił do Kotwicy Kołobrzeg, z której kilka lat temu trafił

do Wisły. Sportowy awans zaliczył za to Michał Król. Podstawowy młodzieżowiec Dumy Powiśla został wypożyczony przez Legię Warszawę na zaplecze ekstraklasy. 19-latek założył koszulkę Wigier Suwałki. Z kolei Adrian Popiołek zostanie na poziomie III ligi. Wychowanek Puławia Puławy podpisał umowę ze Stalą Kraśnik. Za nowym pracodawcą rozgląda się jeszcze Krystian Kusał.

(LUKISZ)

Powiśle Puławskie 80 lat temu (1)

Próba résumé

1 września 1939 r. wojska Wehrmachtu wdarły się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Komendant Westerplatte – polskiego terenu ładunkowego amunicji dla Polski w Wolnym Mieście Gdańsku mjr Henryk Sucharski, meldował tego dnia o godz. 4:50 do Dowództwa Marynarki w Gdyni: „Pan-cernik Schleswig – Hollstein rozpoczął o godzinie 4:45 ostrzeliwanie Westerplatte ze wszystkich dział. Bombardowanie trwa”. Dzień ten stał się początkiem drugiej wojny światowej.

A tak niedawno jeszcze czołowi przedstawiciele władz III Rzeszy kłamiwie oświadczały o swych pokojowych, a nawet przyjaznych zamiarach względem Polski. W końcu stycznia 1935 r. Hermann Göring, naczelny dowódca Luftwaffe i późniejszy marszałek Rzeszy, na przyjęciu u ambasadora Niemiec w Polsce, w rozmowie z premierem Leonem Koźłowskim, ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem i jego zastępcą Janem Szembekiem stwierdził, że „Niemcy życzą sobie silnej Polski, zdolnej w oparciu o Niemcy stworzyć bastion przeciw Rosji”. Takie stanowisko było zgodne z postanowieniami deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 r. o niestosowaniu przemocy. Podobnie kłamliwą deklarację złożył Adolf Hitler w Reichstagu w dniu 30 czerwca 1934 r., kiedy oświadczył: „Jesteśmy szczerymi zwolennikami polityki ugody, wierzymy, że w ten sposób przyczynimy się najlepiej do utrwalenia pokoju między narodami”. Występując w tymże Reichstagu 21 maja 1935 r. kanclerz Niemiec stwierdził: „Widzimy w Państwie Polskim ojczyznę wielkiego narodu, owianego duchem narodowym, dla którego jako szczerzy nacjonałiści żywimy pełne zrozumienie i najszczerzą przyjaźń”.

A co na to władze Polski? Józef Piłsudski w dniu 12 kwietnia 1934 r. podczas konferencji z udziałem inspektorów armii, wyższych oficerów z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Sztabu Głównego, a także ministra Becka i wiceministra Szembeka z MSZ, zadał znamienne pytanie: „Które z tych państw (ZSRR i Niemcy – przyp. A.T.) jest niebez-



Autorzy „Fall Weiss”: Hitler, feldmarszałek Wilhelm Keitel, gen. płk Franz Halder i feldmarszałek Walther von Brauchitsch

pieczniejsze dla Polski i prędzej niebezpiecznym stać się może?”. Do pracy nad odpowiedzią na to pytanie utworzono specjalną komórkę, zaszyfrowaną kryptonimem „laboratorium”. Odpowiedź sformułowano w listopadzie 1934 r.: wcześniej niebezpieczne będą Niemcy, co może nastąpić w ciągu najbliższych pięciu lat.

Stopniowo syrenie głosy zaczęły milknąć, by uleć głosom syren alarmów lotniczych. Równoległe bowiem z zapewnieniami dla Polski o przyjaźni, serdecznymi wizytami Göringa w Polsce, przyjacielskimi przemówieniami Hitlera w Reichstagu, szły przygotowania do napaści na Polskę.

5 sierpnia 1937 r. w Kancelarii Rzeszy odbyła się pod przewodnictwem Hitlera konferencja z udziałem ministra wojny, feldmarszałka von Blomberga, dowódcy Wehrmachtu gen. von Fritsch, dowódcy floty admirała Raedera, dowódcy Luftwaffe gen. Göringa, ministra spraw zagranicznych von Neuratha oraz płk. Hossbacha. Prezentując wytyczne polityki niemieckiej Hitler stwierdził, że „wielka prężność 85 milionów ludności stawia na porządku dziennym konieczność rozszerzenia lebensraumu (przestrzeni życiowej – przyp. A.T.)”. I dalej: „problem niemiecki może być rozwiązany tylko za pomocą siły”.

W wyniku realizacji „Fall Grün” niemal bez oporu padła osamotniona Czechosłowacja. Bez jednego wystrzału i bez protestu ze strony mocarstw europejski nastąpił anschluss (przyłąc-

zenie – przyp. A.T.) Austrii. W ten sposób Hitler miał rozwiązane ręce do rozprawy z Polską.

W listopadzie 1938 führer zarządził rozpoczęcie przygotowań do ataku na Gdańsk. Równocześnie, przemawiając w Reichstagu Hitler oświadczył, że „przyjaźń niemiecko-polska dowiodła, że jest jednym z czynników uspokojenia życia politycznego w Europie”. 3 kwietnia 1939 r. powstał plan ataku na Polskę, noszący kryptonim „Fall Weiss” (Biały Plan), autorstwa gen. Wilhelma Keitla.

23 maja w Kancelarii Rzeszy w Berlinie odbyła się konferencja czołowych osobistości wojska niemieckiego. Przewodniczył jej Hitler, a obecni byli m.in.: Hermann Göring (dowódca Luftwaffe), admirał Erich Raeder (dowódca Kriegsmarine), gen. Walther von Brauchitsch (dowódca wojsk lądowych), gen. Wilhelm Keitel (szef sztabu Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu) i inni. Tematem konferencji było ustalenie planu agresji na Polskę. Hitler stwierdził: „Osiemdziesięciomilionowa masa ludności rozwiązała swoje problemy ideologiczne. Tak samo muszą być rozwiązane problemy etniczne”. I dalej: „Lebensraum konieczny jest w stosunku do wielkiego państwa... nie może być mowy o oszczędzaniu Polski”.

Atak na Polskę miał rozpocząć się 25 sierpnia 1939 r. W ostatnim momencie Hitler zmienił termin w nadziei, że uniknie konfliktu z Anglią. Gdy ta nadzieja zawiodła dał rozkaz do rozpoczęcia ataku o świcie dnia 1 września 1939 r.

22 sierpnia 1939 r. Hitler zwołał do swej kwatery w Obersalzbergu wyższych dowódców wojskowych i dał im pełny przegląd sytuacji politycznej i militarnej. Po-



1935 r. Berlin: Józef Beck z feldmarszałkiem Blombergiem, naczelnym dowódcą Wehrmachtu (z lewej) i generałem Fritschem, dowódcą wojsk lądowych Wehrmachtu

wiedział m.in.: „Zniszczenie Polski jest na pierwszym planie... Dam już propagandzie powód dla uzasadnienia wybuchu wojny, mniejsza o to czy wiarygodny, czy nie. Nikt nie będzie pytał później zwycięzcy o to, czy mówił prawdę... Nie miejcie litości, bądźcie brutalni”.

Tymczasem w Europie trwały gorączkowe usiłowania uratowania pokoju. Dyplomaci angielscy i francuscy próbowali wpłynąć na Hitlera, proponowali mediację, czynili aluzje do tego, że być może Polska pójdzie na jakiś kompromis. Hitler był nieugięty – jeśli Polska nie podda się i nie przyjmie w całości niemieckiego ultimatum, będzie wojna.

Jakie było stanowisko władz Polski? W latach 1935-1936, po objęciu stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przez Edwarda Rydza-Śmigłego, rozpoczęto równoległe prace nad opracowaniem wytycznych do planów operacyjnych „Zachód” i „Wschód”. W oparciu o nie w czerwcu 1936 r. Rydz-Śmigły zatwierdził prowizoryczny plan wojny z Niemcami. I na tym poprzestano jeśli chodzi o kierunek zachodni. Dopiero latem 1938 r., wobec braku aktualności planu z 1936 r. Szef Sztabu Głównego rozkazał dokonanie aktualizacji oceny możliwości niemieckich sił zbrojnych podjęcia działań przeciwko Polsce. Dalsze prace nad planem „Z” odbywały się w sposób zaimprovizowany i bardzo rzadko stosowany równocześnie na szczeblach kierowniczych i wykonawczych. W efekcie



1.9.1939 r. Hitler w Reichstagu „uzasadnia” agresję na Polskę

część robót wykonawczych nie została zakończona do dnia 1 września 1939 r.

Nie mówiono o tym w oficjalnych wystąpieniach polskich polityków. W kontekście tej sytuacji znamienne są dwa zdania, wygłoszone wieczorem 7 sierpnia 1935 r. przez gen. Rydza-Śmigłego do zebranych na krakowskim Sowińcu, powtarzane przez spikera Rozgłośni Warszawskiej: „Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze ręki nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika do niej”.

W podobnym tonie zabrzmiała wypowiedź prezydenta Ignacego Mościckiego transmitowana przez Polskie Radio 1 września 1939 r.: „naród da godną odprawę napastnikowi”.

W 1935 r. Polska uważała się za mocarstwo. Zajmowała szóste miejsce w Europie pod względem obszaru, piąte pod względem liczby ludności. Jej przedstawiciele zasiadali w Radzie Ligi Narodów, a armia polska uchodziła za jedną z najsilniejszych. W Europie liczyła się wówczas armia francuska i włoska. Wehrmacht, przechodzący z kadrowej zawodówki w opartą na powszechnym obowiązku służby wojskowej armię, wywoływał uśmiechy pobbazania.

Ale przyszedł rok 1939, kiedy potencjał militarny Niemiec i Polski zdecydowanie się zmienił i to na korzyść Wehrmachtu. Coraz tragiczniejsza prawda zaczęła docierać do polskich polityków. Coraz bliższe prawdy stawały się słowa ministra spraw zagranicznych Niemiec,

Joachima von Ribbentropa, wypowiedziane 11 sierpnia 1939 r. w Salzburgu do ministra spraw zagranicznych Włoch hrabiego Galeazzo Ciano. Na zadane przez zięcia Mussoliniego pytanie, czy Niemcy chcą „korytarza”, czy Gdańska, padła odpowiedź: „Ani jednego, ani drugiego, my chcemy wojny”.

W połowie marca 1939 r. nastąpiły znane wypadki: likwidacja Czechosłowacji, utworzenie zależnej od Niemiec Słowacji, zajęcie Kłajpedy, stanowcze żądania Hitlera pod adresem Polski.

15 czerwca 1939 r. gen. Blaskowicz rozesał plan wyjściowy kampanii przeciwko Polsce. Przewidywał on nagłe uderzenie w celu uniemożliwienia mobilizacji armii polskiej oraz rozbicia głównych zgrupowań tej armii. W drugiej połowie sierpnia 1939 r. armia niemiecka była gotowa do rozpoczęcia działań wojennych.

W wydanej w 1962 r. w Londynie książce angielski autor w sposób następujący opisuje wrażenia z przebiegu kampanii wrześniowej 1939 r. na ziemiach polskich:

„Konie przeciwko czołgom. Długie lance kawalerzystów przeciwko długim działom czołgów. Dzielni, bohaterscy, szaleńcy Polacy zostali po prostu oszołomieni przez niemiecką nawałę. Było to ich – i całego świata – pierwsze spotkanie z Blitzkriegiem. Nagły atak przez zaskoczenie; samoloty myśliwskie i bombowe na pełnym gazie nad głowami, obserwujące, atakujące, niecałe pożary i szerzące terror; Stukasy nurkujące z wyciem silników, czołgi, całe dywizje czołgów, przełamujące wszelkie przeszkody i posuwające się pięćdziesiąt lub siedemdziesiąt kilometrów dziennie; zmotoryzowane działa szybkostrzelne jadące z szybkością sześćdziesiąt kilometrów na godzinę nawet na wyboistych, polskich drogach; nieprawdopodobna szybkość posuwania się nawet piechoty. Cała półtoramilionowa, zmotoryzowana armia, kierowana i koordynowana za pomocą elektronicznej sieci łączności... Był to potworny, zmotoryzowany moloch, jakiego ziemia nie widziała”.

ANDRZEJ TOŁPYHO

● ZA TYDZIEŃ:
PUŁAWSKI TEATR WOJNY